

# Jan Wrabec

---

## Metafory i metamorfozy architektury siedziby salwatorianów w Bagnie

---

Studia Salvatoriana Polonica 2, 157-171

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN WRABEC

## ■ Metafory i metamorfozy architektury siedziby salwatorianów w Bagnie

Pan Bóg przemawia do nas także przez naturę – obłok i strumień, o którym pisze Jan Paweł II. Człowiek z człowiekiem porozumiewa się nie tylko poprzez język pisany i mówiony, ale przez całą kulturę, w tym także architekturę. Jeżeli znany jest kontekst (np. historyczny), ten język jest bardziej dla wszystkich zrozumiały, bo przekracza granice narodowe<sup>1</sup>.

O czym mówi nam więc architektura obecnej siedziby salwatorianów w Bagnie? Odpowiedzi poszukajmy najpierw w historii, a potem w zmieniającym się kilkakrotnie wyglądzie Starego Dworu i pałacu.

Siedziba właścicieli posiadłości ziemskich, do których należało dzisiejsze Bagno, aż do wojny trzydziestoletniej mieściła się prawdopodobnie na niewielkim wzgórzu przy drodze do Mikorzyc, położonym na północny zachód od wsi, zwanym w dokumentach Kaltenhausen, zaś przez ludność niemiecką, jeszcze przed wojną, po prostu „die Burg”. Pierwotna niemiecka nazwa Bagna brzmiała „Heinrichsdorf” i związana była z popularnym wśród Piastów śląskich imieniem oraz kolonizacją niemiecką w okresie rozbitcia dzielnicowego w Polsce. Wśród zmieniających się właścicieli wsi w okresie średniowiecza najważniejszą rolę odegrała rodzina Haugwitzów, należąca do starej szlachty

---

Dr hab. JAN WRABEC – emerytowany profesor historii sztuki, były dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego; specjalista w zakresie historii sztuki baroku, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów architektury w tym okresie na terenie Śląska, Czech i Europy Centralnej.

<sup>1</sup>Niniejszy artykuł został opracowany na podstawie: H.J. Wrabecowie, *Pałac w Bagnie, obecnie Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Salwatorianów – studium z historii architektury do celów konserwatorskich*, Wrocław 1992 (maszynopis w Rektoracie Seminarium), także pełna literatura przedmiotu.

śląskiej. Ośrodkiem ich rozległych posiadłości na terenie Księstwa Wrocławskiego było jednak Kręsko (Crantz), wątpliwe więc, aby kiedykolwiek Kaltenhausen lub Bagno stało się ich stałą siedzibą. Inaczej przedstawiała się sprawa z Lambergami, do których Bagno należało na przełomie XVI i XVII wieku. Na to, że mogli oni rezydować w pobliżu, wskazywałyby ich nagrobki w rozebranym później kościele parafialnym, o których wspomina H. Lutsch<sup>2</sup>. Według relacji Kubego z 1925 roku na wzgórzu koło Mikorzyc widoczne były jeszcze ślady grodziska o wymiarach 20 × 16 m w postaci wałów ziemnych, dziedzińca i fosy zasilanej ze źródła<sup>3</sup>. Istotną sprawą w średniowieczu, a także jeszcze długo potem, była obronność.

Początki obecnego założenia dworskiego w Bagnie skłonni jesteśmy wiązać z czasami po wojnie trzydziestoletniej, najprawdopodobniej zaś z końcem lat siedemdziesiątych XVIII wieku, kiedy miejscowość znajdowała się w rękach rodziny Schreibersdorfów. Jeden z nich, Assmann (1649–1715), dziedziczny pan na Bagnie i Mikorzycach (Erb-Herr auf Heinzendorf und Schönbrunn), pojął w 1670 roku za żonę Kunegundę von Hennel und Hennenfeld. Ich zmarła zaraz po urodzeniu w 1678 roku córka pochowana została w należącej do matki miejscowości Gnojna koło Strzelina, co świadczy o tym, że młode małżeństwo nie miało jeszcze domu w Bagnie, bo „Burg” koło Mikorzyc musiał zostać zniszczony w czasie wojny trzydziestoletniej. Ich 10-letni syn zmarł natomiast już w Bagnie, choć pochowany został również w Gnojnej. Wynika z tego wniosek, że pomiędzy 1678 a 1681 rokiem powstała w Bagnie budowla, w której można już było prowadzić normalne życie rodzinne.

Śląsk zaczął się wówczas szybko podnosić z ruin po wojnie trzydziestoletniej, ale ta pierwsza budowla była prawdopodobnie skromna i niska. Nie wiemy, jak wyglądała, bo zachowały się tylko jej fragmenty w obrębie zachodniej części Starego Zamku (będziemy go dalej nazywać Dworem). Są to głównie pomieszczenia piwniczne o sklepieniach kolebkowych z lunetami lub bez oraz tzw. zbrojownia i podłużna sala nr 13 na parterze, ze sklepieniami kolebkowo-krzyżowymi. Występujące tutaj tradycyjne formy architektoniczne, popularne na Śląsku w ciągu całego XVII wieku, różnią się wyraźnie od późniejszych, zachowanych w pozostałych pomieszczeniach Dworu.

Dalsza rozbudowa Dworu, której efekty oglądamy dzisiaj, także związana była z małżeństwem. W 1719 roku córka Assmanna i Kunegundy – Anna

---

<sup>2</sup> H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. II. *Die Landkreise des Reg. Bezirks Breslau*, Breslau 1889, s. 600-601.

<sup>3</sup> Kube, *Zur Geschichte von Heinzendorf*, „Heimatblätter des Kreises Wohlau” 4 (1925), s. 58.

Charlotta, wyszła za Jana Fryderyka von Wentzky, a wraz z nią posiadłość przeszła w ręce tej rodziny. Z kolei ich córka, Joanna Fryderyka, w 1734 roku pojęła za męża hrabiego Henryka Leopolda von Seherr-Thoss, ze starej rodziny szlacheckiej, osiadłej od trzystu lat na Śląsku. Komunikuje o tym kartusz nad dawnym wejściem głównym, z herbami i inicjałami nowożeńców oraz datą zaślubin. Najprawdopodobniej dotychczasowy budynek wydawał się młodym małżonkom zbyt mało okazały i niewygodny. Zapewne na wydatki związane z rozbudową ojciec przyszłej panny młodej musiał zaciągnąć w latach 1719–1722 pożyczkę w kasie kościelnej, którą spłacił na koniec w naturze czterema dorodnymi świerkami. Możemy więc przyjąć, że Stary Dwór uzyskał nowy wygląd w latach 1722–1734. Wskazują na to też zastosowane w nim formy architektoniczne i zdobnicze, wykazujące oddziaływanie rozpowszechniającego się wówczas na Śląsku, pod wpływem Czech, malowniczego i dynamicznego baroku oraz tzw. stylu regencji.

Mimo tych modernizacyjnych zabiegów architektura powiększonego Dworu odznacza się zarazem pewnym tradycjonalizmem. Zgodnie ze zwyczajem rozpowszechnionym od dawna na Śląsku, zwrócony był on (odwrotnie niż dzisiaj) fasadą na południe, w stronę folwarku założonego po bokach kwadratowego dziedzińca. Było to zgodne z zasadą dobrego gospodarowania – „pańskie oko konia tuczy” – ale zmniejszało walory reprezentacyjne. W Rzeczypospolitej, pod wpływem francuskim, preferowano w tym czasie układy pomiędzy honorowym dziedzińcem a ozdobnym ogrodem (*entre cour et jardin*), tzw. pogardliwie gumno sytuując na uboczu, aby nie psuło widoku i zapachu dostojnym mieszkańcom pałacu i ich dystyngowanym gościom. Z gospodarczego dziedzińca, pełniącego również w razie potrzeby funkcję reprezentacyjnego podjazdu, pozostał do dzisiaj w Bagnie ślad w postaci platformy terenowej o zbliżonym do kwadratu kształcie, w parku, przed południową elewacją dawnego Dworu.

Jednopiętrowy budynek, o kubicznej bryle zwieńczonej modnym mansardowym dachem, nie miał żadnych ryzalitów ani większych wybudówek nad linią okapu, jakie (np. w Sułowie) zaczęły się pojawiać w śląskich pałacach już pod koniec XVII wieku. Rozmiary dość wydłużonego prostokąta, o bokach 16 × 23 m, na którym został założony, przypominają natomiast proporcje murów obwodowych późnorenesansowych dworów śląskich z drugiej połowie XVI wieku, jakie podaje E. Różycka-Rozpędowska: 15–16 × 23–30 m<sup>4</sup>. Jeszcze starszy

---

<sup>4</sup> E. Różycka-Rozpędowska, *Późnorenesansowe dwory śląskie. Z badań nad architekturą świecką XVI–XVII w.*, w: *Sztuka około roku 1600*, Warszawa 1974, s. 258.

rodowód, bo sięgający prawzorów włoskich teoretyków architektury – Serlia i Pietra Cataneo (1546), ma zastosowany w Bagnie przed przebudową na początku XX wieku układ pomieszczeń i ścian wewnętrznych. Możemy go określić jako trójdzielny i dwutraktowy, nie jesteśmy jednak dzisiaj w stanie stwierdzić, jak pierwotnie wyglądała sień, która w dawnych dworach była bardzo ważnym pomieszczeniem reprezentacyjnym. Wydaje się, że zajmowała tylko część środkową południowego traktu od strony dziedzińca, podobnie jak w śląskich dworach renesansowych, takich jak Siedmiosławice (1609) czy Stara Kraśnica (ok. 1623). Byłoby jednak błędem dopatrywać się w tym relikcie z pierwszej połowy XVII wieku, bo jak wskazuje K. Kalinowski, trójdzielny, dwutraktowy układ występował na Śląsku także pod koniec wieku XVII (dwór w Ochli, 1684–1687) i pierwszej połowy XVIII wieku, np. w Szklarach Górnych (1715–1725)<sup>5</sup>. W Bagnie nie ma jeszcze nowocześniejszego układu korytarzowego, którego załączki dostrzegamy w tym ostatnim pałacu, występuje natomiast rozwiązanie apartamentowe, znane na Śląsku już w drugiej połowie XVII wieku, polegające na grupowaniu izb po bokach sieni, w zespoły złożone z antykamery i sypialni, z alkoką wydzieloną za pomocą arkady. Ślady takiego układu odnajdujemy w zachodniej części Dworu w Bagnie na parterze i piętrze oraz w części wschodniej na piętrze.

Szereg izb, zwłaszcza na piętrze, zachowało charakter specyficznych dla barokowych wnętrz mieszkalnych z pierwszej połowy XVIII wieku. Składają się na ten efekt proporcje sal, drewniane drzwi i podłogi z szerokich desek, zabytkowe zawiasy, ale przede wszystkim zdobiące sufity plafony, ujęte w stiukowe ramy z przeciwstawionych sobie elementów wklęsłych i wypukłych oraz inne dekoracje sztukatorskie. O barokowym wyrazie stylowym Starego Dworu w Bagnie decyduje jednak przede wszystkim wygląd elewacji. Od momentu pojawienia się tego stylu na Śląsku elewacje pałaców i kościołów dzielono tutaj najczęściej zmiennym rytmem elementów wertykalnych. Były to z reguły pilastry lub lizeny oraz spiętrzone nad sobą okna, łączone w pionowe pasy za pomocą naczółków i cokołów podokiennych. Na przełomie XVII i XVIII wieku w śląskich elewacjach występuje jednak jeszcze szczątkowo poziomy gzyms międzykondygnacyjny, którego już nie ma we Dworze. Podobne jak w Bagnie powiązania okien w fasadach fantazyjnymi naczółkami i podokiennikami spotykamy między innymi w Krzydłowicach (1722–1723) oraz w budynku wrocławskiego uniwersytetu (1728–1739). Zdają się być spokrewnione zwłaszcza z tym ostatnim przykładem niektórymi motywami dekoracji, mimo ogólnie nieco niższego poziomu artystycznego. Może ich autorem był więc któryś z baumeistrów lub

---

<sup>5</sup> K. Kalinowski, *Architektura doby baroku na Śląsku*, Warszawa 1977, s. 125, 130.

dekoratorów zatrudnionych przy wznoszeniu wrocławskiej Leopoldiny? Tak czy inaczej – o ile więc ukształtowanie bryły i dyspozycja wnętrza w Bagnie mogą zostać uznane za tradycyjne i konwencjonalne, o tyle kompozycja elewacji zdaje się nawiązywać do wzorców o wiele bardziej aktualnych. Zwłaszcza nadokienniki i cokoły podokienne prezentują bogaty repertuar oryginalnych motywów zdobniczych, których pierwowzorów dopatrywać się można w sztuce ludowej, a nawet orientalnej. Podobne im spotkać można raczej w dekoracji wnętrza i meblarstwie tego okresu niż w architekturze monumentalnej. Są one jednak profilowane w zaprawie tynkowej. Portal pośrodku elewacji południowej jest jedynym elementem kamiennym, który w ustawionych ukośnie pilastrach, wygiętych sarkofagowo fryzach i łamanym gzymsie z segmentowych odcinków, demonstruje formy stylowe, charakterystyczne dla dynamicznej odmiany baroku, jaka rozwinęła się na Śląsku po roku 1715 pod wpływem Czech.

Choć bardziej okazały niż poprzedni, Dwór w Bagnie po przebudowie pozostał nadal budowlą dosyć skromną i pod wieloma względami tradycyjną, przybraną jedynie w nowoczesny kostium dekoracyjny. Wpływ na to mogła mieć nie najlepsza sytuacja materialna jego właścicieli przed rozpoczęciem rozbudowy. Unikali oni zapewne także ostentacji, na zasadzie „zastaw się, a postaw się”, popularnej w czasach baroku.

Po śmierci Joanny Fryderyki jej mąż, hrabia von Seherr-Thoss, sprzedał w 1756 roku majątek Janowi Rudolfowi von Seidlitz, a następnie drogą sprzedaży zmieniał on jeszcze kilkakrotnie właścicieli, za coraz niższą cenę. W XVIII wieku, podobnie jak w wieku XVII, byli to jednak z reguły przedstawiciele starej szlachty i arystokracji śląskiej. Być może nie potrafili dostosować się do nowoczesnych zasad gospodarowania na roli, jakie w warunkach oświecenia wspierał król pruski w swoim państwie, do którego w 1741 roku przyłączony został Śląsk. Zresztą okolica uchodziła za ubogą, a jeszcze w XIX wieku nad gruntami rolnymi dominowały lasy.

Sytuacja zmieniła się po 1811 roku, kiedy ówczesna dziedziczka – baronowa von Schlichting, rozwiodła się z harbią von Schweinitzem i pojęła za męża Fryderyka Gottlieba Canabäusa, komisarza okręgowego policji. Odtąd właścicielami Bagna, którzy kilkakrotnie się zmieniali, byli przedstawiciele wolnych zawodów, administracji i kupcy, a majątek zaczął zyskiwać na wartości. W 1867 roku nabył go Edward Büsing, kupiec i senator z Bremy. Dokupił on 240 ha gruntu, a we wsi pojawiły się motorowy tartak i cegielnia. Jak wynika ze starych map oraz wieku drzew, w tym czasie zlikwidowano folwark przed pałacem, przenosząc go na południowy zachód od budynku i zastępując parkiem krajozbrazowym. Nowy właściciel, jak się zdaje, był człowiekiem praktycznym, nie

dbał nadmiernie o reprezentację. W Starym Dworze zmieniło się więc chyba niewiele. Być może w tym czasie powstał kaflowy piec w zbrojowni i neorenesansowe przepierzenie oddzielające tę izbę od sąsiedniej sali.

Wreszcie w 1905 roku Bagno wraz z Mikorzycami kupił rotmistrz kawalerii Jerzy Kissling, właściciel dobrze prosperującej od 75 lat firmy „Konrad Kissling” z Wrocławia, zajmującej się handlem i wyszynkiem piwa. Z myślą o zwiększeniu dochodów gospodarstwa w rok później nabył jeszcze sąsiednie dobra rycerskie – Osolin i Brzezinko, gdzie znajdowała się gorzelnia o dużej wydajności. Nie chodziło jednak o względy gospodarcze. Syn nabywcy – Jerzy Konrad, z dużą szczerością pisze o motywach, jakimi się kierowali jego rodzice, kupując majątek i znacznym kosztem przekształcając Stary Dwór w nowoczesny pałac<sup>6</sup>. Te dobra rycerskie o długiej tradycji, ozdobione stylową rezydencją, miały im posłużyć jako niezbędny szczebel do osiągnięcia upragnionego celu, jakim było uzyskanie tytułu szlacheckiego. Typową projekcją tych ambicji, charakterystycznych dla wzbogaconych sfer mieszczańsko-kupieckich u schyłku epoki, przed pierwszą wojną światową, były marzenia babki Jerzego Konrada – Elżbiety Kissling, która była główną inspiratorką przedsięwzięcia. Jak pisze jej wnuk w swoich wspomnieniach, pochodząc z rodziny ziemiańskiej, odczuwała „nadzwyczajny wstręt” (ungeheuren Abneigung)<sup>7</sup> do prowadzonych przez rodzinę jej męża interesów i marzyła o tym, aby swoich potomków oderwać od handlu piwem i gastronomii. Jeszcze kiedy był dzieckiem, obiecała mu dziesięć tysięcy marek w spadku, jeżeli zostanie ziemianinem.

Apetyt wzrastał zresztą w miarę jedzenia. Jak pisze Karl Obst w 1911 roku: „obecny właściciel kazał pałac w latach 1909 i 1910 całkowicie odnowić, a wewnątrz artystycznie wyposażyć”<sup>8</sup>. Starano się jednak przy tym, aby zachowując cechy starej siedziby szlacheckiej, nadać jej charakter jeszcze bardziej reprezentacyjny. Jak o tym świadczą również stare zdjęcia, prace w tym zakresie były ukończone już w 1910 roku. Początkowo miało to być zapewne miejsce pobytów okresowych, związanych głównie z polowaniami, które były prawdziwą pasją Jerzego Kisslinga. Dla tej ulubionej rozrywki wyższych sfer leśna posiadłość stwarzała znakomite warunki. Dwór nazywany później Starym Zamkiem przekształcony więc został w rodzaj pałacyku myśliwskiego. Dlatego między innymi nie zainstalowano tam początkowo kaloryferów, a budynek ogrzewano za pomocą pieców i kominków. Nie było także łazienek. Pośrodku budynku,

---

<sup>6</sup> Kissling's *Familien-Geschichte*, Breslau 1935, s. 24-30.

<sup>7</sup> Tamże, s. 24.

<sup>8</sup> K. Obst, *Heinzendorf und der Wartenberg*, „Schlesien”, 1911, s. 627.

w miejscu dawnej sieni, znalazł się obszerny dwukondygnacyjny hall, nawiązujący do wzorów angielskich. Z hallu był dostęp do starej zbrojowni, w której przechowywano broń myśliwską, dwóch salonów i wielkiej jadalni na parterze, zaś za pośrednictwem wspaniałych schodów i drewnianej galerii – do sypialni i pokoi gościnnych na piętrze, w które przekształcono zapewne barokowe izby dawnego dworu. Hall o ścianach pokrytych ciemną dębową boazerią, ze wspaniale ozdobionymi snycerką schodami i wielkim kamiennym kominkiem w narożu, był ówczesnym zwyczajem głównym miejscem spotkań myśliwych przed i po polowaniu. Stąd można by go nazwać Salą Myśliwską, zwłaszcza że na ścianach wisiały trofea łowieckie, a tematykę leśną i zwierzęcą miały także wszystkie płaskorzeźby, zdobiące schody, portale i kominek. Tylko bardzo rzadko zjawiają się motywy kupieckie, takie jak żaglowiec albo delfin.

Pod względem stylowym postanowiono niewątpliwie nawiązać do barokowej architektury Starego Dworu, odnosząc się do niej z pewnym pietyzmem. Zwrócono się jednak w stronę wzorów gdańskich. W tym stylu były też meble ustawione w hallu i przyległym saloniku, które widzimy na fotografiach z 1911 roku. Posadzkę pokryły kobierce, a ściany nad boazerią – papierowe tapety o wzorach secesyjnych. Rewokacja baroku, jaka dokonana się na Śląsku z początkiem XX wieku, szła bowiem często w parze z nowym stylem – secesją.

Hall ze schodami został połączony arkadowym prześwitem z mniejszym gabinetem, wyposażonym również w kominek, ale o prostszych, modernistycznych kształtach, co sugeruje, że powstał nieco później. Dębowa boazeria, symbole i akcesoria łowieckie wskazują, że miał również służyć myśliwym, może jako męski salon do gry w karty i palarnia. Przechodziło się z niego do większego pokoju, z kominkiem i lustrem, w którym panował zupełnie inny nastrój. Wywoływał go utrzymany w tonach pastelowych, delikatny wystrój, w którym nawiązano do lekkich form rokoka i neoklasycyzmu. Był to zapewne salon dla pań.

Te pomieszczenia zgrupowane były po stronie południowej budynku. W trakcie północnym jedną z sal w części wschodniej przekształcono w wielką salę biesiadną dla uczestników polowań. Zwraca uwagę dębowa boazeria i belkowy strop podtrzymywany przez kamienne wsporniki, z heraldycznymi godłami składającymi się na herb Wrocławia. Możemy się domyślać, że uczestnikami polowań organizowanych przez Kisslinga byli przedstawiciele sfer mieszczańskich i kupieckich tego miasta, z którymi jego firma od 70 lat musiała być silnie związana. Nieznany architekt pozostawił kominek rodem z pierwszej połowy XVIII wieku, ale za to, dążąc do jaśniejszego oświetlenia sali i powiązania jej z parkiem, zdecydował się przebić ścianę wschodnią



szerokim prześwitem i zastąpić obficie oszkloną wybudową. W ten sposób wschodnia część sali została przekształcona w rodzaj werandy – belwederu, z którego był piękny widok na park i można było do niego wyjść przez specjalne drzwi i taras. W zimie ustawiano tu zapewne rośliny w donicach. Warto zwrócić uwagę, że jak wynika ze starego zdjęcia, zamknięto wówczas wyjście do parku bezpośrednio z Sali Myśliwskiej, zastępując małym tarasem istniejące tu na pewno pierwotnie schody.

Zachodnia część budynku oraz pierwsze piętro nie uległy wtedy większym przeróbkom, zachowując swój oryginalny, barokowy charakter. Szczególnie trzeba docenić fakt, że właściciel i architekt zachowali w dawnym kształcie niewielkie pomieszczenie na parterze ze sklepieniem kolebkowo-krzyżowym, pamiętające początki Starego Dworu. Wykorzystano je jako zbrojownię do przechowywania broni myśliwskiej. Aby tę funkcję podkreślić, przyozdobiono ją niewielkimi witrażami o tematyce heraldycznej i rycerskiej, pochodzącymi z różnych epok. Trudno bez przeprowadzenia specjalistycznych badań określić ich proveniencję. Być może niektóre pochodzą ze starego kościoła parafialnego, który został w 1906 roku rozebrany w związku z budową nowego. W każdym razie takie przyozdobienie okien można uznać za charakterystyczne dla kończącej się epoki eklektycznego historyzmu.

Pomieszczenia dla służby zlokalizowano na poddaszu, łącząc je służbowymi schodami w trakcie północnym z piwnicami przeznaczonymi do celów gospodarczych. W związku z tym dach ozdobiono lukarnami. Charakter reprezentacyjny postanowiono nadać wejściu z tej strony, ponieważ południowy portal prowadził teraz na parkowy taras. Na osi budynku została zaprojektowana okazała sień, której przednia część mieści się w wybudówce portalowej, nad nią założono niewielki taras, dostępny przez drzwi balkonowe z galerii na pierwszym piętrze. Zarówno portal, jak i osłonięty markizą taras zostały obficie ozdobione ornamentyką (kartusze, wazony, girlandy, owoce i kwiaty) oraz poprzedzone kutymi z żelaza latarniami. Oświetlały one powozy i auta podjeżdżające do głównego wejścia, a z tarasu gospodarze mogli witać gości. Niewątpliwie bowiem już wtedy zmierzano do ukształtowania po stronie północnej, nad ozdobnym stawem, czegoś w rodzaju reprezentacyjnego dziedzińca.

A jednak nie było dane Jerzemu Kisslingowi radować się w pełni realizacją tego przedsięwzięcia. Jeszcze w 1908 roku, bezpośrednio po śmierci ojca, uległ on częściowemu paraliżowi na tle nerwowym. Mimo to, nadając dworowi w Bagnie okazalszą postać, czyniono równoległe starania o przyznanie posiadłości prestiżowej rangi fideikomisu. Zostały one uwieńczone sukcesem 18 marca 1912 roku, kiedy cesarz podpisał odpowiedni dokument. Droga do

upragnionej nobilitacji wydawała się otwarta. Ambitna babcia Elżbieta Kissling, która marzyła, aby jej wnuk został ziemianinem, nie dożyła niestety tej chwili, bo zmarła rok wcześniej. Jej syn, mimo choroby, dążył jednak uparcie do upragnionego celu. Jak szczerze napisał o sobie Jerzy Konrad w swoich wspomnieniach, prawdopodobnie jego ojcu chodziło też o to, aby najstarszy syn, któremu niezbyt dobrze wiodło się w szkole, został wzorowym gospodarzem posiadłości ziemskiej. Wolno jednak przypuszczać, że za tymi praktycznymi względami kryło się przemożne pragnienie uzyskania od cesarza tytułu i herbu szlacheckiego. Postanowiono więc stopniowo zdystansować się wobec lukratywnych, ale mało szanowanych interesów w zakresie handlu piwem i stopniowo przenieść się na wieś. Prowadzenie przedsiębiorstwa powierzono zastępcy.

W świetle tych okoliczności możemy lepiej zrozumieć i zinterpretować architekturę nowego pałacu w Bagnie, którego realizację zaczęto w 1911 roku zaraz po ukończeniu przebudowy starego. Łączy ona w sobie opartą o nowoczesne rozwiązania i urządzenia użyteczność z ostentacyjnym dążeniem do reprezentacji, które później trochę drażniło niektórych salwatorianów. Użyteczność i nowoczesność, wyrażająca się choćby w zastosowaniu, jeszcze przed pierwszą wojną światową, elektrycznego oświetlenia, centralnego ogrzewania i wodociągu, odzwierciedlały zapewne racjonalny sposób myślenia efektywnego przedsiębiorcy nawykłego do miejskich wygod, a zarazem potrzeby człowieka chorego, jakim był wówczas Jerzy Kissling. Ostentacja połączona z chęcią epatowania bogactwem – jest świadectwem jego ambicji i mieszczańskich kompleksów.

Architektura Nowego Pałacu w Bagnie jest też oczywiście wytworem talentu może niezbyt nowoczesnego, ale bardzo dobrze znającego swoją sztukę architekta, którego nazwisko nie jest znane. Na pewno był to jednak ten sam projektant, który uprzednio zmodernizował Stary Dwór.

Projekt nowego budynku wyróżnia się przede wszystkim umiejętnym nawiązaniem do otoczenia, a w szczególności do Starego Dworu i parku, który w tym czasie został powiększony i przyozdobiony. Architekt posłużył się przy tym w planie kształtem łamanym, niekonwencjonalnym, nieomal organicznym – przypominającym rozłożone skrzydła ptaka albo latawiec. Forma ta niejako ogniskuje się wewnątrz parku za pośrednictwem cylindrycznej wieży, łącząc się zarazem przegubowo ze Starym Dworem. Te same zjawiska – jakby biologicznego narastania – charakteryzują sposób kształtowania bryły, piętrzącej się od podstaw, jakimi są schody, cokoły i tarasy, poprzez arkadowe loggie i ryzality, ku nisko opadającym dachom i zdobiącym je nadbudówkom, lukarnom

i sterczynom. Nad wszystkim dominuje jednak pionowy akcent wieży. Tarasy, otwarte loggie, oszklone werandy i ryzality są także elementami, za pomocą których architektura pałacu stapia się z parkiem. Szczególną rolę spełniają przy tym werandy – oranżerie, na przedłużeniu Sali Biesiadnej, w obecnej sali wykładowej kursu filozofii, a także oszklone aneksy hallu. Wyłożone marmurowymi płytami, o dużych oknach i mozaikowych posadzkach, przeznaczone były do przechowywania roślin doniczkowych. Te zimowe ogrody, przez które wiodły przejścia na tarasy i do parku, stanowiły element wzajemnego przenikania się przestrzeni wewnętrznej i zewnętrznej – architektury z zielenią. Podobną funkcję spełniały ogromne okna sali balowej (obecnie kaplica) oraz szeregi okien w eksedrze Jasnej Sali kursu teologów i znajdującej się pod nią – w piwnicy „salla terena” (obecnie świetlica). Z tych ostatnich otwierał się widok na założony wówczas po stronie wschodniej neobarokowy ogród geometryczny, korespondujący również z architekturą pałacu.

Zgodnie ze zwyczajem rozpowszechnionym w dwudziestowiecznych willech, sale reprezentacyjne służące do spotkań towarzyskich i zebrań rodzinnych usytuowano na parterze. Na piętrze znalazły się pokoje mieszkalne, sypialnie i łazienki o charakterze bardziej prywatnym. Podobnie jak w Starym Dworze, piwnice przeznaczono do celów gospodarczych, a poddasze na mieszkania dla służby. Ponadto bezpośrednio nad stawem wzniesiono dwa niewielkie pawilony mieszczące stróżówkę i garaż. Pierwszy z nich połączony został murem z narożnikiem Nowego Pałacu, a drugi za pośrednictwem tzw. łuku triumfalnego – ze Starym Dworem. W ten sposób po stronie północnej ukształtował się honorowy dziedziniec. Oficjalny wjazd znajdował się nadal od zachodu, ale na co dzień korzystano raczej z bramy po stronie wschodniej.

Architektura Nowego Pałacu, w połączeniu ze Starym Dworem, obok posiadania walorów estetycznych i funkcjonalnych jest także wielką metaforą przekazującą nam określone treści. Autor projektu posłużył się w nim językiem form barokowych, które po przerwie trwającej prawie 150 lat wróciły ponownie do łask. Ten neobarokowy kostium zastosował jednak nie w jego radykalnej postaci, nawiązującej do wzorów austriacko-czeskich z czasów Habsburgów, ale wybrał inspirowane przez Prusy formy związane raczej z fryderycjańskim klasycyzmem (rozety, girlandy warkoczowe) z jednej strony oraz neorenesansem – z drugiej. Dość rozpowszechnione z początkiem XX wieku we Wrocławiu formy i motywy dekoracyjne tego stylu nie pozwalają na identyfikację autora projektu architektonicznego. Umożliwiały za to nawiązanie do barokowej architektury Starego Dworu, zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami konserwacji zabytków. Ponadto styl ów, bogaty, ale i poważny

zarazem, podkreślał w odpowiedni sposób pozycję społeczną właścicieli, którzy pragnęli, aby ich zawołaniem rodowym było *veritate et iustitia* – prawda i sprawiedliwość.

Hasło to – po łacinie – znalazło się nad głównym wejściem do Nowego Pałacu oraz wyrażone zostało przez personifikacje i symbole w witrażu zdobiącym paradne schody „cesarskie” w hallu. Witraże te, tak jak kolumny z karraryjskiego marmuru, portale i kominki, wyraźnie nawiązują do wzorów antycznych. Jednocześnie elewacja od strony parku przypomina wyraźnie jedno ze skrzydeł królewskiego pałacu Buckingham w Londynie. Natomiast łamana bryła budynku, z arkadowymi loggiami, wykuszami i facjatkami przywodzi raczej na myśl renesansowe i manierystyczne zamki na terenie Niemiec i Śląska. Zwłaszcza usytuowana „przegubowo”, cylindryczna wieża kojarzyć się może z zamkiem piastowskim w pobliskiej Oleśnicy. Wydaje się więc, że chciano nawiązać nie tylko do antycznych, ale również narodowych i regionalnych korzeni. Z tym lokalnym aspektem stylowym Nowego Pałacu w Bagnie łatwiej też połączyć wymowę innych scen w witrażu nad schodami w hallu i symboli pojawiających się w różnych miejscach, które sławią dwa główne pożytki życia ziemiańskiego, jakimi są uprawa roli i łowiectwo. Ich patronkami są Ceres i Diana, zaś atrybutami rogi obfitości, winne grona oraz łuki, kołczany i zwierzyna łowna. Żywoć szlachcica, o którym marzył rotmistrz Jerzy Kissling, nierozzerwalnie związany jest też z rzemiosłem rycerskim. Stąd wyobrażenia Marsa i walczących rycerzy, które pojawiają się w różnych częściach obydwu budynków.

Nie znamy dzisiaj wszystkich składników zaprezentowanego programu ideowego. Nie przetrwały do naszych czasów. Mogły to być popiersia prawdopodobnie ustawione kiedyś w niszach obok paradnych schodów, a także malowidła ścienne i obrazy we wnętrzach oraz rzeźby w ogrodzie i parku.

Do kogo były adresowane te treści? Niewątpliwie miały umacniać dobre samopoczucie ambitnej rodziny. Prawdopodobnie jednak kierowano je przede wszystkim do cesarza, którego wizyty – jak utrzymuje niepisana tradycja – oczekiwano w Bagnie. Związane z tą wizytą nadzieje Kisslingów na nobilitację zdawał się potwierdzać cesarski akt z 1912 roku, nadający posiadłości uprawnienia fideikomisu. Tradycja ta znalazła swój wyraz w utrzymujących się do dzisiaj nazwach: dekoracyjna brama na dziedziniec od strony zachodniej nazywana jest łukiem triumfalnym, a paradne schody w hallu Nowego Pałacu – cesarskimi. Na herb rodowy, który miał być widowym znakiem nobilitacji, zdają się oczekiwać kartusze na wieży i nad głównym wejściem do Starego Dworu. Być może czekała nań także pusta kwatera pośrodku witraża nad schodami cesarskimi, pomiędzy personifikacjami prawdy i sprawiedliwości.

W 1914 roku pałac był gotów i rodzina opuściła willę „Kleinburg” we Wrocławiu, przenosząc się ostatecznie do rezydencji wiejskiej. Do wizyty cesarza ani nobilitacji nigdy jednak nie doszło, najprawdopodobniej dlatego, że w tym samym roku wybuchła wojna. Bagno bowiem nie przyniosło szczęścia Kisslingom, mimo tylu włożonych sił i środków. Śmierć Emila (1908) i Elżbiety (1911) Kisslingów, poważna choroba ich syna Jerzego w 1908 roku i śmierć w 1922 roku, śmierć na wojnie najzdolniejszego z wnuków – Günthera, przypadły akurat na czasy, kiedy rodzina związała się z wymarzoną posiadłością. Do tego doszedł jeszcze upadek cesarstwa i nadzwyczaj niekorzystna sytuacja ekonomiczna po przegranej przez Niemcy wojnie. Jerzy Konrad, który objął majątek jeszcze za życia ojca w 1919 roku, nie zdołał go uratować. W 1920 roku doszło do częściowej parcelacji gruntów. W 1924 roku sprzedano Osolin, a w 1927 przekazano Bagno Śląskiemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemijskiemu. Kisslingowie zachowali jedynie stary „Burg” na wzgórzu Kaltenhausen, gdzie pochowany został najpierw poległy w Rosji Günther, a potem jego ojciec.

Karol Obst w artykule zamieszczonym na łamach czasopisma „Schlesien” w 1911 roku wyraził nadzieję, że Bagno, po wielokrotnych zmianach, kiedy narzeczcie przeszło w ręce mieszczańskich właścicieli, przekształci się w prawdziwą posiadłość rodzinną<sup>9</sup>. Opatrzność jednak zrządziła inaczej.

16 lipca 1930 roku majątek kupili niemieccy salwatorianie za 110 000 marek. Cenę słusznie uznano za rewelacyjnie niską, bo Jerzy Kissling w 1905 roku zapłacił za Bagno wraz z Mikorzycami 1 505 000 marek. Zgromadzenie potrzebowało odpowiedniej siedziby dla nowicjatu i scholastykatu, ponieważ dom wychowawczy na wzgórzu Klosterberg, koło Pasawy był już za ciasny. Według dokumentu założycielskiego, który podpisali kardynał Adolf Bertram, arcybiskup wrocławski, i przełożony prowincji niemieckiej salwatorianów o. Atanazy Krächan, zakonnicy mieli wspomagać swoimi siłami katolickie duszpasterstwo na Śląsku, a ich placówka miała być również oparciem dla diecezjalnego „Caritasu” poprzez pomoc w organizowaniu kolonii i obozów dla młodzieży.

Jak wynika z różnych notatek, pierwsi salwatorianie, którzy przybyli do Bagna, zdawali sobie sprawę z konfliktu, jaki wynikał z zasadniczej zmiany sposobu użytkowania nowo pozyskanego obiektu. Z jednej strony podkreślano wyjątkowo niską cenę, za którą udało się im kupić budynki tak pojemne i świetnie wyposażone – można było od razu się wprowadzić, zwracano uwagę na zalety parku oraz sale tak łatwe do przekształcenia na refektarz i kaplicę,

---

<sup>9</sup> Tamże.

z drugiej – dostrzegano rozrzutność przestrzenną i nadmierne bogactwo reprezentacyjnych wnętrz „feudalnego zamku”, jak go określano w jednym z sprawozdań. Jego autor – ojciec Bonfilius, zaznacza, że wolałby raczej skromniejszy klasztor<sup>10</sup>. Analizowano problem nie tylko od strony ekonomicznej, ale i etycznej, odwołując się do słów św. Pawła: *scia et abundare et pennarium pati* (wiem, że narażony jestem i przez nadmiar, i przez niedostatek). Obawiano się, że bogactwo pałacu będzie rodzić pokusę do podwyższania standardów potrzeb i wywoływać niechęć mieszkańców wioski. Zdawano jednak sobie przy tym sprawę, że drogą do uniknięcia tych zagrożeń nie jest likwidacja oznak architektonicznego bogactwa. Jeden z autorów pisanych wówczas listów nie waha się tej pokusy nazwać z kolei „wandalizmem”. Remedium na niebezpieczeństwa płynące z bogactwa nowej siedziby widziano zdaje się przede wszystkim w autentycznym praktykowaniu cnót zakonnych, unikaniu angażowania się w aktualne spory polityczne, życzliwości w stosunku do miejscowej, przeważnie ubogiej ludności, noszeniu strojów zakonnych etc.

W sumie przeważały jednak zdecydowanie opinie pozytywne. Widziano bowiem w udanym zakupie zrządzenie Opatrzności. Jeden z ojców uważał obiekt za dar św. Józefa dla zgromadzenia. Zwracano uwagę na to, że decyzja o kupnie zapadła w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

W ramach prac adaptacyjnych, które trwały aż do wybuchu drugiej wojny światowej, ograniczono się do zmian niezbędnych, aby rezydencję ziemiańską przekształcić w uczelnię zakonną. Poza drobniejszymi przebudowami, w Starym Dworze, który przeznaczono na nowicjat, między innymi zamiast kaflowych pieców zainstalowano centralne ogrzewanie, a salę biesiadną przekształcono w refektarz. Nowy Pałac przez cztery lata pełnił funkcję scholastykatu dla studentów kursu filozofii. Pomieszczenia mieszkalne dla profesorów i części kleryków znalazły się na piętrze. Najważniejszą zmianą, dokonaną już na samym początku pobytu salwatorianów w Bagnie, było jednak przekształcenie sali balowej w kaplicę. Łożę dla orkiestry przerobiono na prezbiterium, ustawiając w nim marmurowy ołtarz, przy czym wykorzystano nastawę kominka znajdującego się w hallu. W oknach prezbiterium znalazły się dwa witraże z wizerunkami świętych Piotra i Pawła. W kościołach katolickich na Śląsku, gdzie przeważali protestanci, umieszczano je często, aby podkreślić związek wiernych nie tylko z Pawłem, ale i z Piotrem. Ważne miejsce w kaplicy zajmował duży krucyfiks.

---

<sup>10</sup> *Annales Societatis Divini Salvatoris*, Romae, Vol. IV, 1933-1938, s. 96.

Również park starano się przekształcić zgodnie z odmiennym przeznaczeniem i nadać mu nową wymowę. Uwagę poświęcono przede wszystkim kultowi Najświętszej Marii Panny. Wzniesiono więc w 1932 roku z kamieni narzutowych grotę Matki Boskiej z Lourdes. Później ustawiono przed nią jeszcze figurę św. Bernadety Soubirous, która została zniszczona w 1945 roku. W 1934 roku zbudowano ponadto, na wzór drewnianych kościółków górnośląskich, kaplicę Matki Bożej (Opiekunki?) Diaspory. Była to niewątpliwie reakcja na potrzeby katolickich mieszkańców wioski, żyjących na tych terenach wśród większości protestanckiej, nieuznającej kultu Bożej Rodzicielki. Jak wiemy ze sprawozdań publikowanych w „Annales SDS”, brali oni często udział w nabożeństwach organizowanych w parku. Altanę z elementów żelaznych we wschodniej części parku przemianowano na Szałas Filozofów (Philosophenlaube). Znalazła się w nim drewniana płaskorzeźba przedstawiająca kleryków w czasie dyskusji na tematy filozoficzne. Jak we wszystkich zgromadzeniach zakonnych, pamiętano też o założycielach. W parku powstały więc pomniki o. Franciszka Jordana, o. Bonawentury Lüthena, który był pierwszym członkiem zgromadzenia, o. Tomasza Weiganga, pierwszego kapłana i Ślązaka zarazem, oraz o. Ottona Hopfenmüllera – pierwszego misjonarza. Oprócz ceramicznych plaket z ich wizerunkami na cokole obelisku znalazły się także ich nazwiska oraz łacińskie nazwy ślubów, do których przestrzegania zobowiązują się zakonnicy: *castitas*, *paupertas*, *oboedientia*, *apostolat*.

Trzeba jednak podkreślić, że chociaż kompleks pałacowy w Bagnie radykalnie zmienił swoją funkcję, przekształcając się z luksusowej rezydencji bogatej i ambitnej rodziny mieszczańskiej w zakonny dom wychowawczy, kształtujący przyszłych kapłanów w duchu poświęcenia i ubóstwa, nowi użytkownicy odnieśli się z dużym pietyzmem do tego, co zastali. Udało im się pozyskane drogą kupna budowle przystosować do nowych celów, prawie nie naruszając istotnych walorów architektonicznych obiektu. Można więc mówić o jego bardzo starannej adaptacji.

W czasie wojny naziści zorganizowali w budynkach klasztornych obóz przejściowy dla Niemców z Jugosławii i okolic Łodzi, przesiedlanych na inne tereny. Zakonnicy musieli zamieszkać w Domu Administratora, a w styczniu 1945 roku, kiedy zbliżali się Rosjanie, wyjechali do Niemiec. Pozostał jedynie brat Feliks Sierny z prowincji polskiej. Na ich miejsce przybyli polscy salwatorianie. Władze państwowe 20 kwietnia 1946 roku uznały ich prawo własności do majątku pozostawionego przez niemieckich współbraci. Mimo antykościelnej polityki prowadzonej w PRL, udało im się przetrwać, kontynuując wysiłki poprzedników, aby ocalić tradycję, godząc ją z wymaganiami nowoczesności.

W wyniku wojny i eksperymentów ustrojowych, które po niej nastąpiły, zmiany mieszkańców i właścicieli, na Śląsku uległo zniszczeniu wiele zabytków, zwłaszcza architektury dworskiej. To, co znalazło się w rękach Kościoła – ocalało. Były to jednak głównie obiekty sakralne. W Bagnie udało się uchronić przed zniszczeniem ważny fragment kultury ziemiańskiej i mieszczańskiej dawnych mieszkańców tych ziem. A kultura to wartość.

## **THE ARCHITECTONIC METAPHORS AND METAMORPHOSES OF THE SALVATORIAN RESIDENCE IN BAGNO**

### **Summary**

The author presents the history of the Salvatorian residence in Bagno. Following the historical stages of its existence and functioning he focuses on the architecture of the place. The present day mansion in Bagno took its shape in the 70-ies of the 17th century. Up to the 19th century the present residence of a monastic community was inhabited by estate owners, the descendants of ancient noble families. From the beginning of the 19th century, for over a hundred years the owners of Bagno were white-collar workers and merchants. The last of them was Jerzy Kissling, who bought Bagno in 1905. In 1930, making a good bargain, salvatorians bought Kissling's residence. They managed to transform a secular abode of the rich and ambitious bourgeois into a theological seminary with no injury to its artistic value. It was thanks to Salvatorians that the residence lasted throughout II world war and its dramatic consequences.